Nr. 98. **Lwów — Czwartek dnia 30 Kwietnia.** Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h. Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, dziękczynienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników ... we Lwowie Pasaż Hausmanna l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ 6 h. koresp. prywatne „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Katarzyny Sen. | Symeona M. — Jutro: św. Filipa i Jakóba | Jana

Adres Redakcyi i Administracyi **Lwów, ul. Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 4 m. 51, Zachód „ „ 7 m. 4

Długość dnia godzin 14 minut 18. Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Czas odnowić przedpłatę

Wynosi ona na prowincyi:

Miesięcznie	2 K.	20 h.
Kwartalnie	6 „	60 „
Półrocznie	13 „	20 „
Rocznie	26 „	40 „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Administracya Przeglądu.

Burza z powodu Mandżuryi.

Oddawna już żadna sprawa nie przybrała odrazu tak ostrego charakteru, jak ta, która się rozwinęła z powodu rosyjskiego postanowienia co do Mandżuryi. Na pierwszy plan wystąpiła Japonia, jako zagrożona we własnem istnieniu. Ze zdumiewającą zgodnością cała jej prasa, parlament, ludność — zgoła wszyscy przemawiają za wojną z Rosyą w obronie Mandżuryi i Korei, albowiem rozumują tak, że jeżeli Mandżurya wpadnie w ręce rosyjskie, to Korea nieunikniecie znajdzie się w nich zaraz potem, a wówczas tylko wązki przesmyk morski będzie oddzielał Japonię od rosyjskich posiadłości i oczywiście carat będzie musiał to sąsiednie państwo wziąć w swą kuratelę. To taka sama konieczność, jak dla Anglii koniecznością było zabrać przed wiekami Irlandyę, a niedawno Transwaal z Oranią. Lepiej więc, aby Japonia stanęła teraz do walki, niżby miała schować głowę pod skrzydło i czekać nieszczęścia. Lecz jakież są szanse walki? Japońskie dzienniki obliczają, że Rosya nie tylko trzyma 200.000 wojska europejskiego w tamtych stronach i zgromadziła dwie pancerne eskadry, każda z czternastu okrętów, ale nadto z bitnych mandżurskich rozbójników, zwanych Chunchuzami, utworzyła 15 pułków pieszych, po trzy tysiące ludzi w każdym, a z różnych przestępców zesłanych na Sybir, z ludzi dzikich i okrutnych, złożyła pułki kozackie, liczące razem przeszło 10 tysięcy jazdy. Kolej syberyjska jest już zupełnie wykończona, więc dowóz świeżych wojsk nie przedstawia trudności. Rosya może zatem zacząć wojnę z armią mniej więcej 300-tysięczną. Możnaż się Japonii porywać na taką siłę, nie mając innego poparcia, jak tylko przypuszczalną pomoc angielską w okrętach? To jest jedyne pytanie, które wstrzymuje japoński rozpęd. Rząd mikada stara się pozyskać Chiny i Stany Zjednoczone, a w tem znajduje usilne poparcie Anglii. Lecz Stany dotąd jedynie protestują w Petersburgu i zachęcają rząd chiński do odrzucenia rosyjskich żądań, co wskazuje, że nie mają ochoty do wojennego przedsięwzięcia. Byłoby też ono dość ryzykowne, ponieważ na oceanie Spokojnym trzymają Stany szczupłą eskadrę, zatrudnioną w dodatku przy wyspach Filipińskich, gdzie wojna z Tagalami trwa dotąd już rok czwarty. Sprowadzenie floty atlantyckiej dokoła całej kuli ziemskiej, przez Suez, zajęłoby tyle czasu, że tymczasem Japonia mogłaby stracić swą armię i flotę. Chiny, zachęcane przez Anglię, Stany i Japonię do oporu, mają oprócz rewolucyi w południowych wice-królestwach, starą cesarzową-regentkę, która skostniała w przekonaniu, że ze wszystkich „zamorskich dyabłów", jedni tylko rosyjscy dobrze życzą chińskiej dynastyi, więc już dlatego więcej zasługują na zaufanie.

Tak cały ów stosunek przedstawia prasa londyńska, która z zachodnio-europejskiej zapewne najlepiej zna sprawy „żółtego wschodu". Rosyjska prasa niezawodnie również dobrze zna te sprawy, lecz niezawsze jej wolno mówić wszystko. Teraz jedne petersburskie dzienniki dość lekko traktują sprawę mandżurską, dowodząc, że zagranica po prostu nie rozumie o co chodzi, a gdy zrozumie, to się uspokoi, natomiast inne utrzymują, że Japonia jest podżegana przez europejskich wrogów Rosyi i rzeczywiście przygotowuje się do wojny, więc trzeba być przygotowanym na wszystko.

Lecz nieraz już się zaostrzały stosunki między Rosyą a Japonią to z powodu Korei, to z racyi wysepek na morzu Żółtem, to wreszcie dlatego, że Rosya zadaleko sięgała na półwyspie Laotuńskim, gdzie Port-Artur i Dalańwań, przezwany przez Rosyę Dalnim, t. j. dalekiem miastem. Lecz ilekroć się zaostrzyły te stosunki, Rosya zawsze łagodnie się cofnęła, aby potem znów zacząć swoje. Zapewne i teraz — w najgorszym dla niej razie — nie inaczej postąpi.

Matkobójstwo, czyli samobójstwo.

Pod takim tytułem zamieszczają wszystkie poznańskie pisma list otwarty powszechnie poważanego i jednego z najzacniejszych obywateli Księstwa poznańskiego, patrona spółek, p. M. Jackowskiego. List ten ze względu na jego ogromną wagę, a zwłaszcza też i dlatego, że p. Karol Lewakowski może więcej jeszcze zbałamucić młodzieży u nas, niż w Poznańskiem, powtarzamy tu w całości:

„Mądry Polak po szkodzie. Już były te szkody,
Dziś na nas obrócony mają wzrok narody;
Lub nas rządnych, przezornych, czynnych świat pochwali,
Lub nad chcącymi ginąć, nikt się nie użali."

Naruszewicz.

Lubo przypowieść ta od czasów niepamiętnych znana, a prawda z niej bijąca powszechnie uznaną została, to nigdy jednak nie przypomina jej się za często, ze względu, że prędko szkód zapominamy, mądrość usypia i kończy swe panowanie, a na jej trójnogu zasiada napuszone marzycielstwo i złudnemi frazeologicznemi kwiatkami ściele nam drogę do dawnych błędów.

Że tak jest w istocie rzeczy, przekona się czytelnik z przytoczonych poniżej cytatów wyjętych z broszury pod tytułem: „Przemowa dra Karola Lewakowskiego do młodzieży polskiej z okazyi czterdziestoletniej rocznicy powstania roku 1863".

Pod pierwszem wrażeniem tych lekkomyślnych elukubracyi sądziłem, że to mistyfikacya w Owińskach lub Kowanówku ukuta; dopiero stempel pocztowy z napisem „Paris", wyprowadził mnie z błędu. Wrażenia, jakie wstrząsały mem uczuciem w trakcie czytania tych urągających zdrowemu rozumowi bredni, porównać tylko mogę z uczuciem doznanej trwogi patrzącego na szaleńców, krzeszących ogień w prochowni.

Widząc wyłaniające się w dali z za Renu złowrogie widmo nowych klęsk, nie mogę — by pozostać w zgodzie z sumieniem — czekać aż ono się zbliży, tylko muszę, posłuszny pchającemu mnie naprzód duchowi, w czas zastąpić mu drogę, przygotowany na wszelkie ewentualności. Jeżeli bowiem Bóg nie odebrał mi jeszcze sił w tak późnym wieku, to nie na to, bym sarkał, w zwątpieniu załamywał ręce lub w cichości płakał, tylko na to, bym służył wiernie ojczyźnie, jak przez całe życie, tak i do ostatniego tchnienia. Myślę, że skuteczniej służyć jej nie mogę, jak występując w imię miłości ku mym współbraciom przeciw podżegającemu do powstania maniakowi, oraz dokładając starań, ażeby uwiedzioną błędnemi teoryami młodzież sprowadzić na drogę miłości i pokoju, jako jedynie do odrodzenia narodu wiodącą.

A teraz do rzeczy.

W głównej części przemowy przechodzi pan dr. Lewakowski powstanie 1863 r., chociaż nie zawsze zgodnie z jego przebiegiem i dość często się potyka, to nie myślę jednak go prostować, bo w założeniu mojem leży nie krytykowanie mowy, tylko przedłożenie czytelnikom inkryminowanych o podburzanie do powstania ustępów, tudzież wykazanie ich autorowi najzgubniejszych następstw.

Utopie owe powstańcze zaczyna dr. Lewakowski od przedstawienia kierunków młodzieży po nieszczęśliwem zakończeniu powstania: „Młodzież — wygłosił — podzieliła się: jedni poszli drogą ideałów wszechludzkich, walki o polepszenie bytu wydziedziczonych, o zrównanie wszelkich praw, o reformę społeczną; drudzy powrócili do ideałów krwią pięciu pokoleń wypisanych, przygotowania narodu do walki o wolność za każdą cenę, jako do bezpośredniego celu; jedni i drudzy na czele swoich programów postawili niepodległość narodową.

„Wszyscy wiedzą, że do zdobycia jej prowadzi jedna tylko droga, droga krwawa i ciernista, droga powstania orężnego w stosownej chwili, że nie ma drugiej do wyboru".

Grubą ignorancyę polityczną zdradził p. dr. Lewakowski twierdzeniem, że tylko jedna jest droga do zdobycia niepodległości; kiedy powszechnie w świecie cywilizowanym wiadomo, że dwie są drogi do jej odzyskania. Pierwszą jest zbrojne powstanie, czyli rewolucya; drugą zaś, ciągłe, a spokojne rozwijanie się w cnotach rodzinnych i obywatelskich, pilne strzeżenie wiary ojczystej, tak samo zachowanie języka, obyczajów, podnoszenie ekonomiczne bytu, utrzymanie ziemi, w końcu nieustanny postęp w oświacie i przestrzeganie godności narodowej. Historya nas uczy, że nie ma ani jednej chwili w życiu narodów, w którejby ludzie, ojczyznę swą kochający, pracować dla jej dobra z większym lub mniejszym pożytkiem nie mogli; oczywiście, że niepodległość i wolność rozszerzają zakres działania i sprzyjają skrzętnym zabiegom, ale przecież i w ciasnem kółku czasowej niewoli da się ogólne dobro przysparzać, jeżeli się ku temu obiera stosowne i rozsądne środki.

Pierwszej drogi użyć można z pomyślnym skutkiem w rzadkich tylko razach, przy nader sprzyjających okolicznościach; kiedy po drugiej bezpiecznie naród kroczy, mimo przeszkód stawianych i trudności przez rząd obcy, panujący.

Wiadomo, że po kilkakroć próbował naród nasz zrzucić obce jarzmo orężem, ale dla niedostatecznego przygotowania i niedorównywających nieprzyjacielowi sił, po każdem nieszczęśliwie zakończonem powstaniu, coraz głębiej biedna nasza macierz w grób zapadała. Stwierdza to poniżej sam dr. Lewakowski, a jednakże coraz uporczywiej powstanie poleca prawiąc:

„Jeżeli kiedyś wyrzekł Mochnacki nie bez podstawy, że nie gabinety obce, ale obce ludy są naszymi sprzymierzeńcami, to doświadczenie ostatniego stulecia nas nauczyło, że raz na zawsze ani na gabinety, ani na ludy obce liczyć nie możemy i nie powinniśmy.

„Więc naród ma zdobywać wolność, niepodległość o własnych siłach?! Dzisiaj, kiedy siła państw zaborczych prawie się zdwoiła, — a przecież od rewolucyi barskiej dziesięć dat wypisanych na kolumnie śpiżowej w Rapperswylu świadczą o daremnych porywach naszych, o bohaterskich walkach, które wszystkie skończyły się klęskami; skądże dziś mamy żywić nadzieję powodzenia?

„Czytajcie dzieje tych powstań, a one wam odpowiedzą. Dotąd powstania całego narodu polskiego nie było: były powstania, ale lud polski udziału w nich nie brał, tylko w małej części wyjątkowo i niechętnie.

„Kiedy się 3 maja 1791 roku odbyła rewolucya w Warszawie, która zburzyła podwaliny feudalnej Rzeczypospolitej, obiecywano ludowi wolność, ale nie dotrzymano i skończyło się na haniebnej komedyi w Grodnie, na zdradzie króla i Polska ostatecznie rozebraną została.

„Kiedy Kościuszko 1794 r. ogłosił powstanie, w chłopskiej sukmanie bratano się z ludem, ale Księstwo Warszawskie nie ziściło ich nadziei.

„Nie ziścił ich nadziei rok 1831, kiedy rząd polski był w pełnej sile, bitną armię posiadał, konstytucyę ogłosić i znieść pańszczyznę mógł; dopiero ostatnie powstanie, ogłoszeniem zniesienia pańszczyzny pociągnęło lud prosty do walki o niepodległość; nie wierzył jeszcze i słusznie lud pracujący po tylu zawodach w szczerość zamiarów, ale przecież już choć w drobnej części brał udział w powstaniu.

„We wszystkich powstaniach w miarę tego, jak rządy narodowe występowały rewolucyjnie, powstanie się wzmagało i stawało silniej, a kiedy znów reakcya brała górę, upadało. Historya nas uczy, że bez udziału prostego ludu żadne powstanie nie osiągnie celu".

Pan dr. Lewakowski tyle naprawił rozmaitych rzeczy, poniekąd zgodnych z prawdą, lecz oszpeconą użyciem jej na przynętę, że mógł rzeczywiście w niedoświadczonej młodzieży o zbawienności powstania fałszywe wytworzyć pojęcia. I dlaczego? Oto dla tego, aby jej wykazać, że jeżeli dotąd powstania nie miały powodzenia, to z tej przyczyny, że lud nie brał udziału. Jeżeli się kto jednostronnie na ten argument zapatruje, to jest niby racya, ale gdy z drugiej strony pod rozwagę go wezmę, to ta racya ginie. To nie dosyć umieć retorycznemi zwrotami i patosem wymowy porywać młodzież i na krzywe prowadzić drogi, ale przedewszystkiem trzeba mówić prawdę ze znajomością rzeczy, trzeba mieć pogląd szeroki, znać historyę wojen ludowych i umieć z teraźniejszych i przeszłych wypadków wyciągać korzyści. Gdyby dr. Lewakowski był w tym kierunku człowiekiem opatrznościowym, to byłby, rozglądając się dokoła, spostrzegł nieszczęśliwy koniec wojny Burów z Anglikami. Burowie przygotowywali się do wojny od lat kilku, mieli broń wyśmienitą, zapasy amunicyi, skarb pełen złota, każdy z nich celny strzelec, silni, zahartowani w bojach z kaframi, górzyste położenie kraju służyło im do podjazdowej wojny; a jednakże po dwuletnich bohaterskich wysileniach ulegli i popadli biedacy w stan wielce pożałowania godny. Powie być może na to p. dr. Lewakowski: ulegli przemocy. A przyszłe powstanie, czy nie miałoby także z przemocą do walczenia? Wszakże powyżej amator powstania sam przyznał, że siły państw zaborczych się zdwoiły, a nasze gdzie są i jakie? Niech nam je p. dr. Lewakowski wskaże — naturalnie pewnie że w ludzie! Ba! w ludzie bezbronnym? bo przecież zaborcze rządy nie dopuszczą do żadnych przygotowań zbrojnych, a frazes: „pójdziemy z kijami na karabiny, z karabinami na armaty, a armatami zdobywać będziemy fortece", ten już do butnej przeszłości należy.

Śmiały inicyator powstania nie pojmuje snadź całej zgrozy wojny i nie ma wyobrażenia o towarzyszącej jej srogości; niechby przypatrzył się illustrującym ją w całej dzikości obrazom Grottgera, a możeby otrząsł się z tego niewczesnego zapału. Jeżeli wojna toczona między mocarstwami jest srogą, to bój, w którym stawa z jednej strony regularne wojsko, a z drugiej powstańcy, daleko jest sroższy, bo ci ostatni, wyjęci z pod praw wojennych, przysługujących mocarstwom, traktowani jako buntownicy, podlegają sądom doraźnym. W Wielkopolsce nie było przeciw Prusom powstania, a jednakże do idących na pomoc braciom do Kongresówki strzelały na granicy pruskie straże, do ukrywających się w zbożach, jak do zwierzyny, i zabijały. Mnie, aresztowanego nad granicą, o mało żołnierze w Witkowie w areszcie nie zamordowali; już na dwa kroki wymierzyli w mą pierś karabiny i byłbym padł bezbronny, gdyby jeden z nich, poczciwszy od swych kolegów, nie był ich powstrzymał od spełnienia zabójstwa.

Czy nie widzi inicyator stojących naprzeciw siebie uzbrojonych do boju gotowych wojsk, a jednakże mocarstwa, choć ufne w swe siły, starają się pokój utrzymać, bo znają straszne następstwa wojny, odbijające się na ludzkości — a on z lekkim duchem, bez rozwagi, bez obliczenia sił, pcha do wojny, ufny chyba w stare, bezradne „jakoś to będzie".

Mogło uchodzić p. drowi Lewakowskiemu wygłaszanie takich bałamutnych mrzonek wśród wzdychającej do upragnionej wolności młodzieży i wcale się nie dziwimy, jeżeli wśród niej pozyskał adeptów; ale doświadczony praktyk nic nie daje na to „jakoś" i żąda pozytywnych argumentów.

Słuszności temu żądaniu odmówić nie można. Pozwoli przeto p. dr. Lewakowski, że go wyręczę — choć nieproszony — zrobię krótką sperandę, na cyfrach opartą, przyszłego powstania, przypuśćmy w rodzinnym jego kraju. Galicya liczy 7 milionów ludności, z tych 1 milion żydów zniemczonych, nie mających żadnego czucia z Polakami, tylko z „geszäftem", na którym ich bez litości obdzierają. Pozostałe 6 milionów rozpada się na Polaków, Rusinów — których jest przeszło 2 miliony — i na Niemców, których liczą kilka kroć sto tysięcy. Rusini, wnosząc z ich obecnego usposobienia, stanęliby frontem przeciw powstaniu, tak samo Niemcy, a żydzi dopomagaliby policyi chwytać powstańców i handlowaliby nimi z władzami; na socyalistów także nie ma co liczyć, chociaż oni, według p. dra Lewakowskiego, niepodległość Polski w swój program przyjęli, bo korda nie wydobyliby za nią, przeciwni są wojnie, i tylko na drodze pokoju zamierzają „ludzkość uszczęśliwiać", rozdarte znów na stronnictwa społeczeństwo nasze nie dostarczyłoby wielkiego kontyngensu powstaniu, chyba „wszechpolska" by dopisała, żeby jej tylko ta legendowa krowa, co to „wiele ryczy", zapału nie ostudziła. Według tego, jak przedstawia się sytuacya przyszłego powstania w rzeczywistości, to myślę, że i szanowny czytelnik zgodzi się ze mną — iż chociażby niem i sam p. dr. Lewakowski dowodził, to smutnie i prędkoby się skończyło, a nieszczęśliwy kraj na długie czasy okryłby się tylko grubą żałobą.

Rewolucya 1830 r. miała — jak sam p. dr. Lewakowski przyznaje, — silny rząd, zaopatrzony skarb, bitną, cudów waleczności dokazującą armię — o jakiej przyszłe, w niedojrzałych głowach urojone powstanie marzyć nawet nie może, a jednak ani roku pomimo wysileń wytrzymać nie mogła i przemocy uledz musiała. A cóż dopiero tłumy ludu nieuzbrojonego (bo trzeba posiadać mocną dozę naiwności, aby uledz złudzeniu, że rządy zaborcze dozwoliłyby w danym razie do przygotowań zbrojnych) co najwięcej w kosy lub widły opatrzonego, czy zdołałyby mierzyć się z nieprzyjacielem, uzbrojonym w broń dalekonośną; jak wiadomo z ostatniego powstania, że jeszcze Moskali widać nie było, a już ich kule przerzedzały powstańcze szeregi. Nie byłoby to prowadzenie ludu do boju, bo nieprzyjaciel nie pozwoliłby zbliżyć mu się do siebie, tylko wystrzelał i skartaczowałby go co do nogi, ale byłoby pędzenie ludu na rzeź, — któremu dr. Lewakowski zgotowałby grób, a Ojczyźnie *finis Poloniae.*

Mógłbym właściwie na tem skończyć, ale muszę iść w ślad za p. drem Lewakowskim, który w propagowaniu powstania i przedstawianiu go młodzieży w ponętnych barwach jest niezrównany. Dla dania obrazu przyszłego powstania w całej jego potędze, rozszerza je na Litwę i Ruś, przypomina Unię itd. Oto jego słowa:

„Litwa, w której katowskiej pamięci Murawiew gospodarował, ucierpiała najstraszniej za wierność do Polski i swój udział w powstaniu, na Rusi rozpoczęły się prześladowania religijne i na obudwu narodach tych moskiewska ręka podwójnie zaciężyła.

„W srogim ucisku wroga zaczęły się te dwa narody zastanawiać nad własną obroną i poczucie narodowe w obu rozszerzyło się i wzmogło do niebywałych dotąd rozmiarów, ale dziś te dwa narody rozumieją już dobrze, że jeżeli mamy włożone na nas kajdany skruszyć, to nastąpić to może tylko wspólnemi siłami wszystkich trzech narodów; a jeżeli nas łączy wspólny nasz interes, to przecież po nad to łączą nas wspólne losy tylu wieków. Unia przed trzystu laty zawarta, krew węzłami rodzinnemi w tych trzech narodach zmięszana, które do nas wołają słowami miłości i braterstwa: nie kłócić się i obwiniać, ale kochać się wzajemnie powinniśmy".

W ustępie tym przebija się wyraźnie tendencya dodania otuchy młodzieży do przyszłego powstania, do którego prawem dziejowem Litwa i Ruś ma być także powołaną.

Jeżeli p. dr. Lewakowski nie ma skłonności — jak to już wykazałem — do mówienia prawdy, nadużywa ufności młodzieży i owemi nierzetelnemi opowiadaniami durzy ją, fałszywie przedstawia panujące obecnie między Polską a Litwą i Rusią stosunki, to ja tak podstępnych zabiegów tolerować nie mogę i muszę wypowiedzieć prawdę, by młodzież ustrzedz przed zastawionemi na nią sidłami.

Litwa, zjednoczona z Polską Unią lubelską, dzieliła z nią dobrą i złą dolę. Nieprzygotowana do tak wczesnego wybuchu powstania, 1863 r., przystąpiła do niego czynnie, szczerze i z całem poświęceniem. Najdłużej je prowadziła, bo kiedy w Kongresówce zakończyło się powstanie w kwietniu 1864 roku, to litewskie oddziały aż do zimy z lasów raziły wroga. Coraz więcej gnębione przez carskie wojska powstanie, uledz przemocy musiało. Nastąpiła straszna dzika pomsta, krwią przez siepaczy moskiewskich wylaną w dziejach zapisana; cały kraj zniszczony pożogą, rodziny okryte żałobą. Po długich latach przygnębienia ocknął się naród i zaczął myśleć o swej przyszłości. W zbolałej piersi miał mimowoli żal do Polski za sprawiony mu ciężki zawód. Żal ten, wzniecany uciskiem twardej ciemięzcy ręki, rósł z każdem pokoleniem i przemienił się w indyferentyzm dla sprawy polskiej. Młoda Litwa, przejęta ideą narodowościową, wytworzyła liczne stronnictwo antipolskie, dążące do samoistności narodowej. Oskarża ona Polskę, że jej wiele obiecywała, bez przeświadczenia, czy dotrzymać zdoła: że pierwsza opuściła plac boju, a ją na zgnębienie Moskali zostawiła. Skarżą się między innymi Litwini, że kiedy wysłali do Warszawy delegatów we wrześniu 1862, by się dowiedzieli, na kiedy wyznaczono powstanie, to Kraszewski „nie podzielał obawy rychłej walki" i członek rządu narodowego Giller zapewniał ich, „że stan obecny długo się jeszcze przewlecze", a Jurgens, także członek Rządu nzrodowego, sądził, „że stan obecny długo się jeszcze przewlecze" [1]).

Mógłbym więcej przytoczyć z historyi powstania argumentów, mogących zrazić Litwinów do wstąpienia w szeregi powstańców pod dowództwem dra Lewakowskiego, ale myślę, że już podane starczą szanownemu czytelnikowi do wyrobienia sądu o grzesznych zabiegach obałamucenia młodzieży.

Według opinii p. dra Lewakowskiego, to skruszenie nałożonych na nas kajdan może nastąpić tylko wspólnemi siłami wszystkich trzech narodów, Polski, Litwy i Rusi. A zatem po Litwie, skutek nadziei pokładanych w Rusi zważyć i ocenić ich następstwa wypada. Rozmaite pobudki kierowały rewolucyonistami do wciągnięcia Rusi w powstanie. Przyborowski tak o nich pisze [2]): „Miłkowski (T. T. Jeż) radził, by wstrzymać się z powstaniem do maja, przyczem osobliwsze wygłaszał zdania, świadczące o dziwnych wyobrażeniach i o dziwniejszej jeszcze logice rewolucyonistów tej epoki. Przewidywał on, że powstanie upadnie, jednakże domagał się, by ono nastąpiło i by Ruś w nie wciągniętą została. W razie takim bowiem mówił, pozostanie fakt, świadczący wobec świata i wobec naszego własnego sumienia o prawach Polski do tej całości politycznej, jaką dla niej dzieje zrobiły". Ma racyę Przyborowski, że dziwną mieli logikę ówcześni rewolucyoniści — a ja dodam: i potworne sumienia, żądne krwi tysięcy ludzi, dla zadokumentowania przynależności przed wiekiem Rusi do Polski i dogodzenia szatańskiej pysze. O powstaniu na Rusi podaje między innemi tenże Przyborowski [3]): „Komitet centralny mianował kierownikiem czynności przygotowawczych do powstania na Rusi Zygmunta Miłkowskiego, powieściopisarza, który jednak, nie będąc na miejscu i siedząc w Mołdawii, nie mógł wiele robić lub wpływać na rozwój organizacyi. To też zarząd Rusi nie dużo zdziałał, bo duże zdziałać nie mógł, i w historyi śladów jego czynności doszukać się trudno". Wszelkie komentarze zbyteczne.

Rząd narodowy dla poruszenia Rusi, wysłał po styczniowem powstaniu do zabużańskich mieszkańców złotą hramotę 5 lutego 1863 roku, którą w skróceniu podaję [4]): „Komitet centralny narodowy, jako tymczasowy rząd narodowy, do braci rusinów:

„Chorągiew powstania zatknięto na ziemi polskiej. Walka o niepodległość i wolność Polski, Litwy i Rusi już rozpoczęta przez młodzież warszawską, opierająca się gwałtom moskiewskiej branki. Pod znaki narodowe śpieszą zewsząd gromady ludu, a bronią, z rąk wroga wydartą, i kosami rolników nie jeden cios zadany wrogom. Powstanie szerzy się i wzmacnie, bo hasłem jego jest wolność i szczęście narodu, a pierwszym jego czynem było wy- wymierzenie sprawiedliwości licznej klasie włościan. Przez ogłoszone dekretem Rządu Narodowego uwłaszczenie, zyskaliśmy miliony nowych obywateli, którzy, pomimo różnic wiary i języka, używać mają jednych i tych samych praw, wolno o swoim losie stanowiących obywateli.

„Bracia Rusini! ziemia wasza, od tylu wieków dzieląca z resztą Rzeczypospolitej wspólne szczęście i niedolę, i dzisiaj rozbrzmieć powinna okrzykiem wolności!

„W jedności, w wytrwałości i w walce zaciętej, nieustraszonej i stanowczej, znajdziemy rękojmię zwycięstwa. Do tej walki Rusini wzywamy was! Wasza opieszałość, ociąganie się może odroczyć chwilę szczęścia ogólnego. Nie stawajcie się winnymi wstrzymywania odrodzenia wspólnej Ojczyzny!

„Do broni bracia! do broni wzywamy was, a pierwszym aktem waszego powstania ma być natychmiastowe uwłaszczenie włościan!"

Ta gorąca i wiele obiecująca hramota, słabem echem rozległa się wśród jarów ukraińskich i siół w nich położonych, nie porwała ludu za sobą. „Powstanie zbrojne na Rusi — donosi ukraiński obywatel Gozdawa — Rządowi Narodowemu, nie długo trwało, zaledwie parę oddziałów zdołało się dłużej utrzymać i ogłoszenie złotych hramot uskuteczniać. Lud, oprócz nielicznych wyjątków, zachowywał się wyczekująco, biernie. Słabe siły naszego powstania, ten jego ogień ciągle tlejący i gasnący, nie zrodził w masach ufności. Ażeby lud utrzymać w nieufności do powstania, czynownicy i wszelkiego rodzaju ajenci moskiewscy robili nadzwyczajne wysilenia, „obiecywali więcej niż powstanie dać im może", obiecywali pańskie grunta darmo, oraz uwolnienie od podatków. A rezultatem tej propagandy, tych wszystkich pokus i usiłowań była tylko nieufność ludu dla powstania, jego neutralność. Lud ujrzał się panem losu niegdyś swych panów, panem wszystkiego, co mu podpadło pod oczy, — a jednak jak mało zajść krwawych opłakiwać mamy".

Jeżeli mało było ofiar, to pochodziło nie z przyjaznych dla Polaków sentymentów rusińskich, tylko z rychłego stłumienia powstania. Gdyby bowiem była miała czas odmłodzić się i wybuchnąć, stara, czasów rzezi humańskiej sięgająca nienawiść, to straszny los oczekiwałby Polaków mieszkających na Rusi [5]).

---

[1]) Patrz „Historya dwóch lat 1861, 1862," str. 443. Tom V.

[2]) Historya 6 miesięcy. Ustęp z dziejów 1862 roku, str. 328.

[3]) Tamże str. 240.

[4]) Historya powstania narodu polskiego w r. 1861—1864. Tom I, str. 155, przez Gillera.

[5]) Mieszkałem na Podolu od 1842—1850 r., miałem sposobność poznania Rusinów i ich zakorzenionej do Polaków nienawiści. Kiedy po smutnej pamięci galicyjskiej rzezi 1846 r. odbił się jej straszny rozgłos na Podolu i Ukrainie, zaczęło się chłopstwo ruskie naradzać, jak ma sobie począć z swymi lachami, gdy przyjdzie złota hramota „rizat lachiw". Dopiero parę lat później, gdy się uspokoiło, dowiedziałem się od mego starego pasiecznika, którego przed śmiercią sumienie ruszyło, jaki los miał mnie spotkać. „Je sprawiedływy lach, win (on) maje bohato hroszy (dużo pieniędzy), to muczyt

„Od 22 stycznia 1863 r. do 8 maja, to jest dnia wybucl u powstania na Rusi — pisze Giller — można jednak było, chociażby dobrze, w broń się za opatrzyć. Pokazało się przeciwnie. Komitet rusk ki, w piśmie przez p. Chrynieckiego nadesł anem, donosił, iż spodziewa się, że w dzień w ybuchu stanie z każdej gubernii do 12.000 pov vstańców pod bronią; stanęło zaś rzeczywiście bardzo mało ochotników, którzy wykazali, że komitet przeceniał własne siły, że nie miał o rganizacyi dobrze funkcyonującej, ani też dobre broni. Nic więc dziwnego, że krótko trwał o i prędko ustąpić musiało do Galicyi“.

A więc powstanie na Rusi kompletne zrobiło fiasko, ale ziściło za to ono wymarzone w bujnej fant azyi rewolucyonistów zadokumentowanie dawn ych praw Polski do Rusi, chociaż je za granicę wyrzucono. Ale krew wylana, straty ludzi, łzy sióstr i matek po stracie synów, ale to tylko prostych, zwiedzionych kłamstwami powstańców, — gdy rewolucyoniści cofnęli się w porządku za granicę, podnoszą, że: „sta ło się zadość prawdzie dziejowej, złożyliśmy ofi ary na ołtarzu ojczyzny, a jeśli zachowaliśmy życie, to aby budzić ducha i wznosić szta ndar wolności i niepodległości.“ Padł pod raza mi wideł „braci“ Rusinów bliski mi młodzienie c akademik i wielu innych, których zgon str aszny dotąd boleśnie rodziny odczuwają.

Powstan ie na Rusi nosiło charakter polski, nie było bowiem reprezentowane przez żadne ruskie stronnictwo; a ruscy patryoci, jak Szewczen ko, Kulisz i Kostomarów, na których zachow anie Ruś się oglądała i wskazówek od nich oczek iwała, zimnym indyferentyzmem ruch powstan ia paraliżowali.

Po upad ku powstania, przekonawszy się Ruś o niemoc y narzucających się jej opiekunów, hardo podnosiła głowę i wyraźnie zaczęła dawać do zrc zumienia, że na nią przyszła kolej zakreślen ia granic ziem obu narodów, a wskazując k u Karpatom, woła wyzywająco:

„Pamiętaj Lasze,
Że po San nasze.“

Jeżeli tak obszernie rozpisałem się o Litwie i Rusi, to zniewolony zostałem przez d-ra Lewakowsk iego, wzywającego uporczywie Litwę i Ruś do rewolucyjnej wspólnej akcyi. Lubo rozu m praktyczny wskazuje, że tylko utopista w chorobliwej głowie mógł wytworzyć plan rewo lucyi jarzmem niewoli osłabionych narodów p rzeciw trzem potężnym mocarstwom, dzierżącym je w niewoli, to jednakże ze względu na stare przysłowie: „że głupich nie sieją, tylko sami się rodzą“, należy tę utopię w takiem oświ etleniu postawić, żeby i mniej bystrzy na jej trędowatości poznać się mogli.

Jeżeli dr. Lewakowski narzuca się narodowi jako bojownik za jego wolność i wciąga do tej wal ki dwa połączone z Polską przedrozbiorową narody, to winien był wprzód policzyć się z swem sumieniem i zapytać go, czy mu po zwala na branie odpowiedzialności za egzystency ę trzech narodów. Ale co egzystencya znaczy, w pojęciu rewolucyonistów o powstaniu? I n nie tyle o nią chodzi, ile o zadokumentowa nie przed światem, że Polska nie zrzekła si ę swych praw do Litwy i Rusi, choćby to największe klęski sprowadzić na kraj miało.

Z teg o, że przed rozbiorem Polski połączoną z ni ą była Litwa i Ruś, nie można samo przez się rościć praw, ażeby Polska wiecznie te narody na pasku prowadzić miała. Dzisiaj, kiedy te dwa narody czują się dojrzałymi politycznie, chcą same radzić o sobie i stanowić o swym losie, a z Polską, która nie umiała ich bronić, która jak przed wiekiem, tak i dziś moralnie słaba, nie umie się zdobyć na poskromienie rozterek domowych, na ukrócenie samowoli szalonych rewolucyonistów, nie pragną wspólności; dzisiaj powtarzam, nie można od nich żądać, ażeby dzieliły nieszczęśliwy los Polski, jaki jej rewolucyoniści wszechpolscy i szarlatani polityczni zgotować zamierzają.

Rewolucyonistom nieznaną jest snadź prawda, że pragnący wolności dla siebie, winni uszanować swobodę i pozostawić ją tym, co innemi jak oni drogami do zdobycia wolności dążą i za zdradliwą ich przyjaźń dziękują.

Zasługuje na uwagę, co powiedział dr. Lewakowski w swej mowie: „Grunt do powstania skutecznego jest więc dziś przygotowany, a jeżeli ono ma mieć powodzenie w jakichkolwiek warunkach, musi być szczerze rewolucyjnem, i takiem będzie, albo się już nigdy na zdobycie wolności nie porwiemy“.

Z tego orzeczenia wynika, że dotychczasowe powstania nie były szczerze rewolucyjne, bo za mało ofiar padło, za mało krwi wytoczono, potem, że trzy narody nie powstały jak jeden mąż, — i że ich trójzaborcze wojska, których byłoby po dwudziestu na jednego naszego, nie wybiły co do nogi.

„Grunt do powstania przygotowany“. Ciekawiśmy gdzie i przez kogo? Czy przez *Przegląd Wszechpolski* w Kongresówce i w Galicyi, czy też przez teroryzm grasujący w powstaniu 1863 roku? Nie chcę brukać tych kart wywłóczeniem z przeszłości zbrodni, hańbą ludzkość okrywających; ciekawy czytelnik znajdzie ich opis w dziele „Historya dwóch lat 1862—1863. Tom V“ począwszy od str. 282 aż do str. 300. Ażeby jednak dać szan. czytelnikowi choć słaby jego obraz, przytaczam najłagodniejszy ustęp z rzeczonego opisu:

(Str. 282). „Komitet wszedł na drogę teroryzmu i krwawych represalii, dał początek całemu szeregowi tajnych zbrodni, które ponury cień rzucają na ruch i powstanie 1862—1863 roku. Komitet sankcyonować i nakazywać zaczął mordowanie wrogich sobie ludzi; najgłówniejszem z nich jest to, że większość młodzieńców, którzy podjęli się kierowania losem narodu, źle wykształconych, wyćwiczonych na pamfletach Mierosławskiego, na pochwytanych wypadkiem teoryach rewolucyi francuskiej, głosiła opinie jak najskrajniejsze. Małych Maratów, Robespierów, Sain-Justów było mnóstwo w ówczesnej organizacyi, którzy naśladując niezręcznie owe prototypy, drapując się w ich krwawe łachmany, obrzydzenie po prostu budzili, ale przez swe krzykactwo i radykalizm, zmuszali do milczenia spokojniejszych i rozważniejszych“.

Na tym stopniu stoi obecnie terroryzm u nas, przesyła on bezimienne z Krakowa pogróżki w towarzystwie stryczka zawieszonego na suchej gałęzi „in effigie“, by zmusić do milczenia tych, co poważyli się wypowiedzieć krytyczne zdanie o działalności politycznej dra Lewakowskiego i T. T. Jeża. Nie można poprzestać na przyjmowaniu tego nieznanego dotąd u nas ohydnego zjawiska litośnem wzdryganiem ramion, tylko należy przeciw niemu energicznie wystąpić, gdy się zważy, że w 1862 roku tak samo zaczął teroryzm od szerzenia paniki, aż wzrósł do strasznych rozmiarów zbrodni. Jeżeliby te początki miały pochodzić od uczniów wymienionych mistrzów, to zaklinam ich, by ostrożniej obchodzili się z ogniem, jedna bowiem iskra może wzniecić wielki pożar. Teroryzm idzie w parze z rewolucyą, prowadzi do zdziczenia i stłumia moralność, która dźwiga narody, podnosi do potęgi i prowadzi do ich uszczęśliwienia.

Nie wątpię, że rewolucyoniści czytali niezrównane Sienkiewicza „Quo vadis“, podziwiali genialny talent, unosili się nad wspaniałą formą, zachwycającym jej układem, ale jak czyny ich wykazują, to nie zgłębili ducha tego cudnego utworu, nie zrozumieli przewodniej myśli, która jak nić czerwona przewija się w niem od początku do końca, a tą jest wiara, gorąca wiara w Boga, poświęcenie się bez granic, abnegacya i przejęcie się cnotami Chrystusowemi, męką krzyżową uświęconemi — do wnętrza duszy. A więc Boga w sercu noście, Chrystusa Pana naśladujcie, prawdom Jego się nie sprzeniewierzajcie, to zwyciężycie; lecz nigdy przez rewolucyę, do której sił nie macie i mieć nie będziecie, a co jest głównie uwagi godnem, że błogosławieństwa Boskiego, bez którego żadne przedsięwzięcie powodzeniem cieszyć się nie może, przy gwałceniu przykazań Boskich, a hołdowaniu siedmiu grzechom głównym, nigdy nie uzyskacie.

Mam jeszcze przed sobą cztery ustępy mowy, w których dr. Lewakowski niestrudzenie dowodził konieczności powstania. Ażeby atoli nie nadużywać cierpliwości szanownego czytelnika i pofolgować sforsowanej ręce, wypuszczam je i przechodzę do ostatniego zdania, które jako końcowe ma ukoronować dzieło.

„Jakikolwiek będzie wynik przyszłego powstania — zakonkludował dr. Lewakowski — pomyślny czy nie, naród wypełni tylko swój obowiązek, tak, jak my starzy wypełniliśmy nasz w roku 1863“.

Co tu powiedzieć na taki stek cynizmu, a zanik miłości i uczucia dla swoich? Chyba Boże! chroń naszą młodzież od przewodników obałamucających ją i szlachetne uczucia. Błędnie przedstawia młodzieży dr. Lewakowski spełnianie obowiązków, szczycąc się, że on je spełnił w powstaniu 1863 r., a jednakże tak nie jest. Młodzież nasza wychodziła do powstania z hasłem: zginę lub zwyciężę, tym więc tylko służy prawo spełnionych obowiązków, którzy polegli na placu boju, a z pozostałych przy życiu pierwszego dra Lewakowskiego słyszę roszczącego sobie z tego tytułu pretensye do jakiejś zasługi; a co dziwniejsza, żądającego nowego powstania i to we wszystkich trzech zaborach, aby tegocześni także spełnili ten obowiązek, choćby go życiem przypłacić mieli.

Jeżeli dotąd wstrzymywałem się z wydaniem sądu o dążnościach dra Lewakowskiego, jakie przebijają się w każdem zdaniu jego przemówienia, to teraz po przypatrzeniu się im z bliska i ocenieniu, mogę stanowczo orzec, że dr. Lewakowski tem natarczywem parciem do powstania mógłby zgotować w przyszłości samobójstwo narodowi, a matkobójstwo Ojczyźnie.

W końcu zwracam się do młodzieży, tej nadziei Ojczyzny i ofiaruję jej słowa wieszcza naszego Juliusza, jako dewizę przyszłego obywatelskiego życia:

„Nie tumanić szumnie, krasno,
Ale twardo, ale jasno,
Śród narodu swego stać,
Wzorem służyć, myślą rwać,
Świecić czynu tarczą własną“.

(męczyć) jeho ne budem, tolko hładko harło prerizem,“ zawyrokował mój faworyt. Gdyby nie było „hroszy,“ byliby mi prawdopodobnie życie darowali. Oto rys charakteru ruskiego ludu z życia wzięty.

Rada państwa.

(*Telegram „Przeglądu“*).

Wiedeń 29 kwietnia. Pp. Pfaffinger, Kink i tow. wnieśli na wczorajszem posiedzeniu interpelacyę w sprawie rozdziału dostaw wojskowych pomiędzy austryacką a węgierską produkcyą. Przed kilku dniami przy rozdziale dostawy 62.000 nabojów do haubic i 15.000 nabojów dla górskich armat austryackie fabryki dostały mniejszą połowę zamówienia.

Minister skarbu odpowiedział na interpelacyę x. Żygulińskiego w sprawie naruszenia ustawy o kongruach przy wymiarze ekwiwalencyjnych należytości przez galicyjskie władze skarbowe. Minister oświadczył, że wykluczone jest umniejszenie kongruy rzymsko-katol. proboszczów przez wymiar wspomnianych opłat.

Minister handlu, w odpowiedzi na interpelacyę Primavesiego i Chiariego w sprawie dróg wodnych oświadczył, że o jakiemkolwiek zmniejszeniu funduszu budżetowego na niekorzyść Dolnej Austryi, Morawii, Śląska i Galicyi ze strony rządu nie ma mowy. Roboty około kanału Dunaj-Odra będą według programu zaczęte a wszelkie zwłoki unikane.

W dyskusyi nad nagłym wnioskiem w sprawie wypowiedzenia traktatu handlowego z Serbią po kilku mowach zabrał głos prezydent gabinetu dr. Koerber. Podniósł on, że rząd uznaje pomyślne skutki, jakie przyniosłoby dla interesów rolniczych wypowiedzenie traktatu handlowego Serbii, ale nie zapomina także o tem, że Serbia jest miejscem zbytu dla produkcyi austryackiej. Należy starać się, aby przy odnowieniu traktatu z Serbią przyszło do skutku zawarcie odpowiedniego kompromisu między obiema grupami producentów. Mówca sprzeciwia się wypowiadzeniu traktatu w obecnej chwili, gdyż byłoby to wielkim błędem wobec ogólnej polityki handlowej monarchii.

P. Kittel podnosi, iż każdy dzień trwania traktatu przynosi wielką szkodę rolnictwu i oświadcza się za nagłością wniosku. P. Lecher oświadcza się przeciw wnioskowi, gdyż, jak powiada, szkody z tego powodu dla rolnictwa nie są zbyt wielkie.

Na tem dyskusyę zakończono, poczem wybrano mówców jeneralnych: p. Chiari'ego *contra*, a p. Soukupa *pro* i obrady przerwano.

Przewodniczący wnosi, aby następne posiedzenie odbyło się dopiero we wtorek dnia 5 maja z następującym porządkiem dziennym: 1) wybór deputacyi kwotowej; 2) sprawozdanie komisyi budżetowej o przedłożeniu rządowem, dotyczącem zniesienia kaucyj służbowych; 3) sprawozdanie komisyi socyalno-politycznej w sprawie odpoczynku niedzielnego; 4) sprawozdanie komisyi kolejowej o rozmaitych przedłożeniach, dotyczących budowy kolei lokalnych; 5) sprawozdanie komisyi regulaminowej o zmianie regulaminu.

P. Grabmayr sprzeciwia się temu, aby sprawozdanie komisyi regulaminowej o zmianie regulaminu postawione było dopiero na 5-ym punkcie porządku dziennego. (Żywe okrzyki i protesty ze strony socyalistów. P. Daszyński woła: Nie prowokuj pan! Jeśli chcecie mieć obstrukcyę, to możecie ją mieć).

P. Grabmayr przemawia dalej.

P. Daszyński woła: Pan jesteś członkiem najmniejszego stronnictwa, nie masz tu prawa mówić, pan nie masz wyborców!

P. Grabmayr wnosi w końcu, aby przyszłe posiedzenie Izby odbyło się w piątek dnia 1 maja, gdyż przerwa w pracach Izby do wtorku byłaby za długą, oraz proponuje, aby porządek dzienny piątkowego posiedzenia ułożony był w ten sposób, by po załatwieniu sprawy zniesienia kaucyj służbowych, jako punkt trzeci porządku dziennego nastąpiła sprawa zmiany regulaminu.

P. Stein sprzeciwia się drugiemu wnioskowi p. Grabmayra, który uważa za prowokacyę. Wnosi, aby ze względu na dzień 1 maja odbyło się w tym dniu posiedzenie Izby i aby jako punkt trzeci porządku dziennego umieszczono pierwsze czytanie wniosku komisyi o zniesieniu §. 14. P. Pernerstorfer zgadza się z drugim wnioskiem p. Steina, a protestuje przeciw temu, aby posiedzenie Izby odbyło się dnia 1 maja. Dalej wnosi, aby sprawę zmiany regulaminu usunięto zupełnie z porządku dziennego. W końcu polemizuje z wywodami p Grabmayra.

Przewodniczący przerywa p. Pernerstorferowi i wzywa go, aby ograniczył się do postawienia wniosku. (Głosy oburzenia wśród socyalistów). P. Pernerstorfer zastrzega się przeciw temu, żeby referat o zmianie regulaminu przebiczowany był w czasie, gdy ważne przedłożenia ekonomiczne oczekują załatwienia.

P. Kaftan wnosi, aby jako punkt 5-ty porządku dziennego postawiono sprawozdanie komisyi kolejowej o upaństwowieniu kolei północnej, Tow. kolei państwowej i kolei północno-zachodniej. — P. Dworzak wnosi, by jako punkt 6-ty postawiono sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o zniesieniu § 14.

W głosowaniu wniosek p. Pernerstorfera, aby przyszłe posiedzenie Izby odbyło się we czwartek — odrzucono. Wniosek pp. Grabmayra i Steina co do odbycia posiedzenia w dniu 1 maja — przyjęto. Wniosek p. Pernerstorfera, aby sprawę zmiany regulaminu usunięto zupełnie z porządku dziennego, odrzucono 139 głosami przeciw 76. Tak samo odrzucono wniosek Steina, aby jako 5 punkt porządku dziennego postawiono sprawę zniesienia § 14-go.

Przy następnem głosowaniu nad wnioskiem p. Grabmayra, aby na trzecim punkcie porządku dziennego postawiono sprawę reformy regulaminu, przyszło do bardzo burzliwych scen.

P. Daszyński wołał: Precz z większą własnością! Precz z przywilejami!

P. Iro: Czy panowie chcecie obstrukcyi?

W głosowaniu wniosek p. Grabmayra odrzucono 115 głosami przeciw 95. (Żywe oklaski socyalistów i wszechniemców).

Wniosek p. Kaftana, aby 5-tym punktem porządku dziennego było sprawozdanie komisyi kolejowej o upaństwowienie kolei północnej i in., przyjęto 127 głosami przeciw 98. (Żywe oklaski na ławach czeskich). W końcu 115 głosami przeciw 90 przyjęto wniosek p. Dworzaka. Ponieważ większa własność głosowała przeciw temu wnioskowi, przeto socyaliści i wszechniemcy zwrócili się z rozmaitymi okrzykami przeciw p. Grabmayrowi. Przewodniczący zamknął posiedzenie o godz. 5-tej po południu.

Następne w piątek o godz. 11-tej rano.

Wiedeń 29 kwietnia. Komisya ugodowa obradowała wczoraj wieczorem pod przewodnictwem p. Jaworskiego i debatowała nad art. 2. Związku celno-handlowego, dotyczącym wspólnego zawarcia traktatów, celem uregulowania ekonomicznych stosunków z zagranicą. Sprawozdawca Schwegel zalecał artykuł ten do przyjęcia. Przemawiali potem pp. Kulp i Mastalka, poczem odroczono obrady do dziś godz. 11-tej przed południem.

Wczoraj wieczorem odbyło się pod przewodnictwem p. Garapicha posiedzenie komisyi dla zwalczania zarazy bydlęcej. Wybrano p. Wielowiejskiego sprawozdawcą do ustawy w sprawie tępienia pomoru świń.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi rolniczej przyjęto postawiony na ostatniem posiedzeniu wniosek w sprawie podniesienia uprawy lnu. Następnie przyjęto wniosek ks. Sapiehy w sprawie zniżenia ceny soli kuchennej. W dyskusyi zabrał głos szef sekcyi Jorkasch-Koch i ze względów państwowo-finansowych oświadczył się przeciw zniżeniu na razie ceny soli i zauważył, że niesłusznem jest przypuszczenie, jakoby przez obniżenie ceny podniosła się konsumcya, gdyż obecnie znajduje się ona w możliwie najwyższym stanie. W sprawie życzenia p. Schreinera, aby zniżono cenę soli celem poparcia mleczarstwa, oświadczył mówca, że rząd zarządzi szczegółowe badanie i o ile możności życzenie to uwzględni.

Wiedeń 29 kwietnia. Izba panów wybrała wczoraj pięciu członków deputacyi kwotowej. Prezydent prosił o upoważnienie, aby projekt ustawy o zakazie rejonowania buraków po wniesieniu go mógł bez pierwszego czytania przydzielić osobnej komisyi. Zgodzono się na to.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 29 kwietnia.

Na początku wczorajszego posiedzenia zainterpelował r. dr. Maryański prezydenta, jakie poczynił kroki w celu przeszkodzenia temu, by salę Filharmonii wydzierżawiono p. Thornowi na przedstawienia Colosseum. Prezydent dr. Małachowski odpowiedział, że imieniem magistratu wniósł pisma do prezydyum namiestnictwa i do dyrekcyi policyi, domagające się, by p. Thornowi koncesyi na przedstawienia w sali Filharmonii nie udzielano, a przynajmniej żeby ze względu na bezpieczeństwo publiczności od pożaru zażądano opinii magistratu jako władzy policyjno-budowniczej w pierwszej instancyi. Nadto był prezydent osobiście w tej sprawie u namiestnika, który oświadczył, że namiestnictwo nie ma zamiaru udzielić p. Thornowi koncesyi i w razie potrzeby oprze się na tem, iż koncesya ta naruszałaby warunki umowy, na mocy której salę byłego teatru skarbkowskiego oddano p. Lityńskiemu czy Hellerowi wyłącznie na koncerta z wykluczeniem wszelkich scenicznych przedstawień.

Na wniosek r. Riedla uchwalono pogorzelcom Mikuliniec udzielić natychmiastowej zapomogi w kwocie 500 koron.

R. Pawliszak żalił się, że w ruski Wielki Piątek tramwaj elektryczny zatamował na ulicy Ruskiej dostęp w ten sposób, iż procesya, która była wyszła z cerkwi Wołoskiej, nie mogła się dostać napowrót do cerkwi. Odpowiedź na to zażalenie dał zawezwany przez prezydenta dyrektor tramwajów elektrycznych p. Tomicki, wyjaśniając, że motorowy tramwaju, o którym mowa, wjechał w ulicę Ruską, niewiedząc wcale, iż tamtędy przechodzić ma procesya, a potem otoczony przez tłum z przodu i z tyłu nie mógł cofnąć wagonu. W danym wypadku służba tramwajowa nietylko nie zawiniła, ale owszem, dała dowody wielkiego taktu, zwłaszcza, gdy się weźmie na uwagę, że wśród procesyi znaleźli się tacy, którzy wskoczyli na wagon, chcieli psuć przyrządy i bili służbę tramwajową. Dopiero jeden z kontrolerów wezwał dwóch policyantów przy których pomocy udało się zrobić miejsce dla wagonu i cofnąć go.

Na wniosek r. Ciuchcińskiego wybrano do komisyi dla przeprowadzania kolaudacyi rzeźni w miejsce chorych pp. Kracha i Gołąba, dwóch innych radnych: pp. Makowicza i Krocha. Uchwalono też nagły wniosek r. Makowicza, żeby prezydyum zwróciło się do naszych posłów w parlamencie z prośbą o wyjednanie, iżby budowę portu w Nadbrzeziu nad Wisłą powierzono firmom krajowym.

R. Soleski postawił nagły wniosek, żeby przedsiębiorcy cyrkowemu Truzziemu odmówiono koncesyi na postawienie cyrku na placu Solarni, a to z powodu sąsiedztwa czterech szkół w tej okolicy; natomiast możnaby mu pozwolić postawić cyrk na placu koło stawu Pełczyńskiego. Prezydent uchylił ten wniosek wyjaśniając, że na razie nie pozwolono Truzziemu budować cyrku ze względów policyjno budowlanych; gdyby ta sprawa ponownie przyszła pod obrady magistratu, natenczas uwzględni się i okoliczność podniesioną przez p. Soleskiego.

Następnie r. Dzieślewski odczytał list dr. Głąbińskiego, w którym tenże prostuje zarzuty tegorocznego jeneralnego sprawozdawcy budżetu dr. Rutowskiego, skierowane przeciw niemu jako autorowi budżetów poprzednich. O zarzutach tych dowiedział się dr. Głąbiński ze sprawozdań w dziennikach. Prostuje więc dr. Głąbiński, jakoby będąc referentem jeneralnym budżetu miejskiego pomylił się w preliminarzu w r. 1900 o 744.000 K., w r. 1901 o 1,086.000 K., a w r. 1902 o 250.000 K. Znaczne niedobory tych lat pochodziły, zdaniem dr. Głąbińskiego, z przekroczenia wydatków preliminowanych. W końcu prostował dr. Głąbiński zarzut, jakoby on w ostatnich latach nie przewidywał niedoborów i upiększał stosunki miejskie, preliminując zbyt wysoko cyfry dochodów. W liście były jeszcze zawarte osobiste wycieczki dr. Głąbińskiego przeciw p. Rutowskiemu: że p. Rutowski może jest ze szkoły Dunajewskiego, ale radnym jest dopiero od niedawna, więc nic dziwnego, że mu się przytrafiają fatalne omyłki.

Dr. Rutowski oświadczył, że na list dra Głąbińskiego reagować nie miałby powodu, gdyż list ten jest właściwie tylko komentarzem do artykułu pewnego dziennika, który jest „monitorem“ p. Głąbińskiego. Mówca wyjaśnia, że jeżeli w Radzie miejskiej robił p. Głąbińskiemu zarzuty co do poprzednich budżetów, to tylko aby odeprzeć jego zarzut, jakoby tegoroczny generalny sprawozdawca zbyt optymistycznie zapatrywał się na finanse miejskie i omylił się o 200.000 K. Zdania swego o poprzednich budżetach mówca i teraz nie zmienia, gdyż oparł je na porównywaniu preliminarza dochodów preliminowanych przez p. Głąbińskiego z faktycznymi wynikami. W ostatnim roku niedobór wynosił 250.000 K. tylko dzięki temu, że nie poczyniono całego szeregu wydatków, nie spłacono różnych długów, itd. Zdaniem dra Rutowskiego, nie ulega kwestyi, że jeżeli na budżecie miasta ciąży ten fakt, że wszystkie jego aktywa są w zastawie, to wskutek tego, że w ostatnich latach budżetowano dochody znacznie wyżej niż trzeźwość nakazywała. W końcu rzekł mówca, iż na osobiste wycieczki dra Głąbińskiego przeciwko niemu odpowiadać nie będzie, a do rzeczowej strony jego zarzutów wróci w końcowem przemówieniu.

Potem przystąpiono do porządku dziennego, mianowicie do dalszej szczegółowej dyskusyi nad budżetem. Przy rubryce XXVIII „Rozmaite wydatki“, zabrał głos r. Gaberle i postawił wniosek, żeby z kwoty 30.000 K., przeznaczonej na wydatki nieprzewidziane udzielić 1.000 K. subwencyi dla lwowskiego teatru ludowego. R. Chołodecki postawił wniosek dodatkowy, żeby jeden z radnych wszedł w skład wydziału Towarzystwa teatru ludowego, aby czuwać nad dodatnim rozwojem tego teatru. R. Rawski był zdania, że całą tę sprawę należy traktować regulaminowo i zastanowić się wprzód bliżej nad stosunkami panującymi w teatrze ludowym. Ale wnioski poprzednich mówców poparli gorąco radni Czarnecki, Soleski i Jaworski, poczem je uchwalono ku ogromnemu zadowoleniu publiczności licznie zebranej na galeryi.

Następne rubryki rozchodów przetrutynowano bez dyskusyi, poczem przystąpiono do działu dochodów. Dochód z rzeźni oznaczono na 135.902 K., z kolei elektrycznej na 128.106 koron, z zakładu dla elektrycznego oświetlenia 55.304 K., z gazowni 123.512 K., z wodociągów 353.970 K., z dóbr miejskich 76.010 K., z budynków miejskich 114.939 K., z miejskich opłat konsumcyjnych od napojów gorących 862.336 K., z myta drogowego 290.000 K., z placowego 56.273 K. itd. Ponieważ wskutek niedawnych uchwał w sprawie teatru miejskiego dochód roczny z teatru w kwocie 50.000 koron odpadł, przeto wstawiono tylko do rubryki „zwroty“, wykazującej ogółem 337.000 koron, jeszcze kwotę 50.000 K., pozostałą z funduszu, który swego czasu był przeznaczony na inwestycye teatralne.

Z kolei przystąpiono do debaty nad budżetem funduszu szkolnego, który referował radny Ciesielski. W dyskusyi zabrał głos r. Jaworski (nauczyciel) i wygłosił mowę, która trwała przeszło godzinę. W mowie tej postawił p. Jaworski cały szereg wniosków i wykazywał różne niedomagania szkół lwowskich. Żądał założenia miejskiej szkoły dla starszych analfabetów, których jest we Lwowie 50.000; żądał obowiązkowej nauki gimnastyki w szkołach miejskich, ryczałtu na wycieczki, gry i zabawy dziatwy szkolnej, dalej zaprowadzenia osobnej służby, któraby myła podłogi i ławki we wszystkich szkołach lwowskich przynajmniej raz na miesiąc, teraz bowiem myje się je co najwięcej dwa razy na rok. Wniósł dalej, żeby magistrat przygotował dla Sejmu memoryał w sprawie zbudowania zakładu dla dzieci moralnie i fizycznie upośledzonych; dzieci takich jest we Lwowie 2700. Na zasilanie bibliotek dla szkół ludowych we Lwowie należy przeznaczyć 3000 K. Wytykał potem p. Jaworski w swej mowie dorywczą gospodarkę gminy w zakresie budowania nowych szkół, czego skutkiem jest skupienie szkół w pewnych dzielnicach miasta, a brak ich zupełny w dzielnicach innych, np. na ulicach Skarbkowskiej i Ormiańskiej są aż 4 szkoły, a ta okolica miasta, której głównemi arteryami są ulice Akademicka i Chorążczyzny nie ma żadnej szkoły męskiej. Mówca żąda przeto, by wypracowano plan dalszego organizowania szkół miejskich na 10 lat naprzód.

Krytykował potem p. Jaworski obszernie stosunki służbowe nauczycieli i zrobił wiele ostrych zarzutów Radzie szkolnej okręgowej, w której jego zdaniem panuje biurokratyzm i brak serca dla nauczycieli. Rada szkolna okręgowa zwleka ze stabilizowaniem nauczycieli prowizorycznych, wskutek czego np. na 500 nauczycieli i nauczycielek lwowskich jest tylko dwóch emerytów. Rada szkolna zwleka nieraz i po półtora roku z asygnatami na płace i opieszale załatwia podania o posadę, bo oto naprzykład nie zreferowano jeszcze dotychczas 140 podań wniesionych na konkurs rozpisany jeszcze we wrześniu zeszłego roku na 7 posad starszych nauczycielek. W końcu przytoczył mówca jeszcze wiele faktów, świadczących o oschłości Rady okręgowej w postępowaniu z nauczycielami, np. pewnemu nauczycielowi, który jako sądowy rzeczoznawca pisma zarabiał sobie rocznie 1000 koron, zakazano pełnić tę funkcyę i obecnie sam wiceprezydent sądu wstawił się za tym nauczycielem.

Przemawiał jeszcze r. Chołodecki poczem przerwano posiedzenie z powodu braku kompletu. Następne odbędzie się dziś wieczorem.

Demonstracye socyalistyczne w Warszawie.

Socyaliści warszawscy obchodzili dotychczas święto robotnicze w pierwszą niedzielę po 1-ym maja. Ponieważ w roku bieżącym niedziela ta przypada 3-go maja, czyli w rocznicę Konstytucyi, przeto, aby uniknąć pomieszania pojęć co do charakteru demonstracyi, postanowiono urządzić ją o jedną niedzielę wcześniej, t. j. 26 kwietnia. Komitet, zajmujący się urządzeniem tego święta socyalistycznego, rozesłał mnóstwo kart polskich, wzywających na „zgromadzenie ludowe“ w Alejach Ujazdowskich, i karty w żargonie żydowskim, wydane przez „Bund“ i przez jakieś stowarzyszenie socyalistyczne, które się podpisuje literami „S. D“, nawołujące robotników żydowskich do gromadzenia się na placu Zielonym. Prócz tego już od połowy kwietnia krążyły proklamacye, które kolportowano w ośrodkach ruchu socyalistycznego w Królestwie i na Litwie. Oczywiście i proklamacye te i karty, wzywające do demonstracyi w dniu 26 kwietnia, policya wychwytała w porę i poczyniła z góry przygotowania celem zapobieżenia awanturom.

Przedewszystkiem w dniu oznaczonym wojsko, żandarmi i policya, zgromadzeni, jak zwykle w razach podobnych, w rozmaitych punktach miasta, a zwłaszcza w Alejach Ujazdowskich, oczekiwali na wypadki, ukryci częściowo w podwórzach domów prywatnych, głównie zaś na obszernym placu koszar pułku wołyńskiego, położonych w tamtej stronie na rogu Alei Ujazdowskiej i Szucha, oraz ulic Nowowiejskiej i Koszykowej. Z rozporządzenia władzy policyjnej zdwojono też liczbę stróżów nocnych, którzy są najniższymi organami policyi, oraz nakazano im pilnować porządku od 6 wieczorem do 6 zrana, nie, jak zwykle, od 11 wieczorem do brzasku. Właściciele i zarządcy domów otrzymali rozkaz, aby stróże kamieniczni zamykali natychmiast bramy na znak dany przez świstawkę policyanta lub na każde żądanie władzy — i w chwili zamknięcia nikogo nie wpuszczali.

Korespondent warszawski *Dziennika Poznańskiego*, mówiąc o tych przygotowaniach, pisze:

Skutkiem tych rozporządzeń przykro było wyjść na ulicę, w obawie, aby — jak się zdarzało innych lat — nie ujrzeć się od razu otoczonym przez policyę, lub, co gorzej, przez kozaków i dostać się do kozy, albo uczuć na plecach nahajkę kozaka. Spotyka to co roku właśnie zwykle najniewinniejszych. Jeszcze w wigilię święta socyalistycznego aresztowano na ulicy Długiej, należącej do dzielnicy staromiejskiej, młodego robotnika, który chciał przylepić na murze jednego z domów duży plakat czerwony, oznajmiający, że właśnie na dzień dzisiejszy wyznaczono termin do manifestacyi. Chciał on podobno również nad plakatem przybić sztandar czerwony (symbol socyalizmu), w czem przeszkodził mu najpierw stróż, a potem policya. Młodzieńca, który zresztą rozpaczliwie się bronił, przyaresztowano przy pomocy czterech stróżów i odstawiono do więzienia. Równocześnie dochodzą wieści ze sfer robotniczych, że w niektórych fabrykach, jak np. Temlera i Szwedego, oraz B. Handkego i Sp., robotnicy wystąpili ze zbiorowem żądaniem do zarządu fabrycznego o natychmiastowe usunięcie z personalu fabryki wszystkich robotników Niemców, grożąc, że w razie przeciwnym zaprzestaną pracować. Do tej pory, o ile wiem, nie otrzymali stanowczej odpowiedzi.

Ote mniej więcej wszystko, co w sprawie tej dotychczas donieść można. Dodaję jeno, że dzień mamy pochmurny i deszczowy, co umniejsza ochotę do gromadzenia się ludzi na ulicy. Jest to dobre o tyle, że nawet w razie, gdyby do manifestacyi przyszło, nie stanie się to, co zwykle, mianowicie, że pomiędzy aresztowanymi, lub zbitymi nahajkami kozackiemi, nie znajdzie się co najmniej cztery piąte ludzi, którzy po prostu z powodu święta, udali się z rodzinami na spacer w Alei Ujazdowskiej“.

Sama demonstracya miała przebieg następujący: W Aleach Ujazdowskich zbierali się robotnicy po południu coraz tłumniej. Policya jednak z początku jeszcze nie tamowała ruchu, który aż do godz. 5-tej był wolny. Dopiero po godz. 5 zamknęła policya nagle Aleę baryerami, które podnoszono

tylko dla przejazdu tramwajów, pozostawiwszy wolnym tylko ruch pieszy. Po godz. 6, szeregi spacerujących po Alejach publiczności coraz bardziej się przerzedzały, natomiast coraz tłumniej zbierali się robotnicy. O godz. wpół do 7 uformowali się robotnicy w pochód i ruszyli z Alei ku placowi Aleksandra. Policya z początku nie przeszkadzała, szła tylko na czele pochodu. Dopiero przy wejściu na plac Aleksandra wypadli nagle z ukrycia kozacy i rozproszyli demonstrujących. Mimo to jednak robotnicy zbierali się ustawicznie w mniejszych grupach, które policya i kozacy rozpędzali. Aresztowano przytem pojedyńczo, lecz robotnicy aresztowanych natychmiast odbijali. O godz. 9tej wieczór zapanował względny spokój.

„Na placu Zielonym na wezwanie S. D. i „Bundu" zbierali się również robotnicy. Około g. 5 było tam już coraz mniej publiczności, a coraz więcej robotników. Około godz. 6 robotnicy uformowali się w pochód i ruszyli przez ul. Erywańską na Marszałkowską, rozwinąwszy po drodze czerwony sztandar. Przed ul. Świętokrzyską, krzyżującą się z Marszałkowską, zaszedł robotnikom drogę silny kordon policyi. Nastąpiło starcie. Rewirowy, który chciał wedrzeć się w środek demonstrantów, został silnie pobity, również kilku stójkowych. Robotnicy ruszyli dalej i już mieli skręcić na Świętokrzyską, gdy wtem nagle wypadli kozacy i otoczyli demonstrujących silnym kordonem. Powstało zamieszanie. Kozacy wepchnęli część demonstrantów na podwórze domu l. 145, drugą część zaś w bramę drugiej kamienicy. Reszta pochodu, który kozacy nie zdołali otoczyć, dodała do dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej, lecz tu została rozproszona przez kozaków. Jak twierdzą, podczas starcia na ul. Marszałkowskiej 4 osoby zabito i mnóstwo raniono; stwierdzić autentycznie tych pogłosek nie można było. Policmajster warszawski Lichaczew był osobiście między 5 a 6 g. na ul. Marszałkowskiej, skąd udał się do Alei Ujazdowskich, gdzie zebrali się wszyscy wyżsi urzędnicy.

Późnym wieczorem panował już spokój. Robotnicy podobno zbierali się jeszcze grupami na Pradze i Woli, o żadnych starciach jednak dotąd nie wiadomo. Po placach Aleksandra i w Alejach, jak również pobliskich ulicach kłusowali aż do późna kozacy; plac Zielony i ul. Erywańska zamknięto po demonstracyi dla ruchu konnego. Około godziny 11 w nocy prowadzono pod silną eskortą około 200 aresztowanych do cyrkułu; aresztowanych prowadzono parami. Koło każdej pary szło dwóch policyantów, 1 kozak i 1 żandarm. O dalszych aresztowaniach dotąd brak wiadomości.

KRONIKA.

Lwów 29 kwietnia.

W myśl uroczystych ślubów króla Jana Kazimierza i Stanów Rzeczypospolitej odbędzie się dnia 3go maja (jako w pierwszą niedzielę miesiąca) o godz. 10-tej rano w kościele archikatedralnym we Lwowie solenne nabożeństwo ku czci Najświętszej Maryi Panny jako Królowej Korony polskiej.

Ś. p. dr. Władysław Jasiński, o którego zgonie wczoraj donieśliśmy, zapisał cały swój majątek, wynoszący około 800000 koron, Towarzystwu lekarzy galicyjskich na fundusz wdów i sierót po lekarzach, z tem jednak zastrzeżeniem, aby 2.400 koron dożywotniej renty wypłacano jego siostrzenicy, a po jej śmierci jej synowi i 600 koron dożywotniej renty jego służącemu.

Ś. p. zmarły zastrzegł sobie w testamencie, aby mu urządzono bardzo skromny pogrzeb i pozostawił na ten cel 10 koron. Towarzystwu lekarzy galicyjskich polecił rozdać z jego majątku 490 koron na rzecz ubogich.

Towarzystwo lekarzy, idąc w myśl życzenia zmarłego, urządza mu bardzo skromny pogrzeb, który odbędzie się dziś o godzinie 5 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Batorego l. 9 na cmentarz Łyczakowski.

P. Kiczman, długoletni artysta opery i operetki w teatrze lwowskim, przechodzi z dniem 1 maja na emeryturę.

P. Jacek Malczewski, znakomity artysta-malarz, którego obrazami zachwyca się obecnie publiczność lwowska, zrzekł się całego dochodu z wystawy na rzecz lwowskiego Towarzystwa sztuk pięknych na zakupno obrazów, potrzebnych do losowania.

Z Salonu sztuk pięknych p. Latoura przy ul. Trzeciego Maja l. 11 odchodzą już w tych dniach wystawione do tej pory dzieła: Axentowicza, Fałata, Kossaków, Malczewskiego, Mehoffera, Ruszczyca, Stanisławskiego, Tichego, Weissa, Wyczółkowskiego i innych. Kto do tej pory nie obejrzał tej niezwykle zajmującej i pięknej wystawy, powinien skorzystać z tych kilku dni, po upływie których otwarta zostanie zbiorowa wystawa dzieł śp. Henryka Grabińskiego.

Pielgrzymka polska w Rzymie. W niedzielę przyjął Papież pielgrzymkę polską, złożoną z przeszło 500 osób z archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej. Na czele pielgrzymki stali biskupi Likowski i Symon.

Epilog wypadku kolejowego. Z Monasterzysk nam telegrafują, że wczoraj w sądzie tamecznym zapadł wyrok w sprawie wypadku na stacyi kolejowej w Korościatynie, a którego ofiarą padł znany powieściopisarz Abgar Sołtan. Sędzia uznał, że zawinił Zarząd kolejowy i torowego Hunika skazał na pięć dni aresztu.

Towarzystwo prywatnego gimnazyum żeńskiego we Lwowie podaje do wiadomości, że we wrześniu otwiera w swoim zakładzie klasę drugą.

Do pogorzelców Mikuliniec. P. Juliusz Lewin, kandydat adwokacki, mieszkający przy ul. Bartosza Głowackiego l. 14, II p., donosi nam, że podejmuje się pośrednictwa w przesyłaniu odzieży, bielizny, obuwia etc. dla pogorzelców Mikuliniec. Kto zatem chce coś ofiarować dla tych biednych ludzi, raczy kartą korespondencyjną zawiadomić p. Lewina, a on albo sam się zgłosi, albo przyśle swego służącego po odbiór ofiarowanych przedmiotów.

100-letni kościotrup. Przy burzeniu domu przy ulicy Kazimierzowskiej l. 30 znaleziono w półtora metrowej głębokości pod podłogą szkielet ludzki, pochodzący — jak orzekła komisya sądowo-lekarska — jeszcze z przed 100 laty.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się onegdaj w Krakowie. 10-letni chłopak, Eugeniusz Gajewski, usiłował zapalić na Półwsiu Zwierzynieckiem, zapomocą [illegible] nabój dynamitowy, służący do rozbijania skał. Nabój eksplodował z tak ogromną siłą, że poszarpał chłopcu skórę na całych piersiach i wyrwał mu wszystkie palce u lewej ręki. Omdlałego z bólu i przerażenia chłopca odwiozła stacya ratunkowa na klinikę chirurgiczną.

Pożar Mikuliniec. Według dokładnych obliczeń spaliło się w Mikulińcach ogółem 838 domów. Około 100 ludzi zostało ciężko poparzonych. Szkody wynoszą około $1\frac{1}{2}$ miliona koron i były tylko w czwartej części ubezpieczone.

Przebicie nożem. W jednej szynkowni na Zniesieniu zabawiali się wczoraj popołudniu Stefan Kusyj i Franciszek Branicki, robotnicy z Zarudziec. W ciągu zabawy przyszło do kłótni, w której pijany Branicki uderzył w twarz Kusego. Na to Kusy dobył noża i pchnął nim w brzuch Branickiego. Śmiertelnie rannego odwiozła stacya ratunkowa do szpitala. Życiu jego zagraża poważne niebezpieczeństwo.

Ogromny koncert odbędzie się dziś w warszawskiej Filharmonii staraniem zarządu Tow. wzajemnej pomocy artystów muzycznych. W koncercie weźmie udział chór, złożony z 350 śpiewaków.

Jednym z punktów programu będzie koncert na 40 wiolonczel, ułożony specyalnie na dzisiejszy wieczór.

Rozkład jazdy letni na c. k. kolejach państwowych w obrębie c. k. Dyrekcyi we Lwowie. Z dniem 1 maja b. r. zacznie obowiązywać nowy rozkład jazdy na c. k. kolejach państwowych. W obrębie c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie zawierać będzie nowy rozkład jazdy przeważnie tylko minutowe zmiany. — Wyjątek stanowi pociąg lokalny Nr. 34 kursujący na szlaku Lwów-Przemyśl w sezonie od 1 maja do 31 października włącznie, który wychodzić będzie ze Lwowa o godzinę wcześniej i łączyć się w Przemyślu z pociągiem Nr. 2014 odchodzącym w kierunku do Chyrowa i Mezö Laborcza.

Znaczne zmiany w pociągach kolejowych obejmuje rozkład jazdy dla szlaku Krasne-Brody. Pociąg nr. 1613, który łączy się w Krasnem z pociągiem osobowym nr. 11 ze Lwowa przestanie kursować z dniem 1go maja, a równocześnie zaprowadzony będzie pociąg nr. 1611 (nowy), który odchodzić będzie z Krasnego w kierunku do Brodów od pociągów nr. 13 i 14. Pociąg nr. 1611 (obecny) będzie się zwał odtąd nr. 1613 (nowy). Nowy pociąg nr. 1616 jest położony o godzinę wcześniej i przez to uzyskał w Krasnem połączenie do pociągu pośpiesznego nr. 3 odchodzącego w kierunku do Podwołoczysk.

Rozkład jazdy sezonowych pociągów lokalnych między Lwowem i Brzuchowicami pomieszczony jest wraz z odnośnemi uwagami w ściennych i kieszonkowych rozkładach jazdy, a tem samem zaprowadzenie tych pociągów nie będzie osobno ogłaszane. W ruchu tych pociągów zachodzi ta zasadnicza różnica, że w dnie powszednie kursować będzie z Brzuchowic do Lwowa w godzinach wieczornych tylko pociąg nr. 2262, który przyjdzie do Lwowa na dworzec główny o godz. 8 min. 25 wieczór. Na niedziele i święta przewidziane są w rozkładzie jazdy dwa pociągi lokalne powrotne z Brzuchowic do Lwowa, z których pierwszy zdąży do Lwowa na dworzec główny o godz. 8 min. 4, a drugi o godz. 9 min. 12 wieczorem.

Wreszcie oznajmia się, że w sezonie letnim r. b. zaprowadzone będą wprost kursujące wozy I. i II. klasy, między Podwołoczyskami i Pragą przy pociągach Nr. 3 i 4 od 1 maja do 30 września włącznie; między Podwołoczyskami i Karlsbadem od 1 czerwca do 31 sierpnia włącznie; między Lwowem i Jasłem przez Przemyśl i Chyrów przy pociągach Nr. 18, 2012, 1212 i Nr. 1211, 2011, 17 od 1 maja do 30 września włącznie, oraz między Lwowem i Tarnowem przez Przemyśl i Chyrów przy pociągach Nr. 16, 2018, 1224 również od 1 maja do 30 września włącznie.

Nowe rozkłady jazdy ścienne i kieszonkowe są do nabycia we wszystkich urzędach stacyjnych, w głównej kasie i w biurze informacyjnem ck. kolei państwowych w gmachu ck. Dyrekcyi przy ulicy Krasickich l. 5, oraz w kolejowem biurze sprzedaży biletów jazdy (Firma St. Sokołowski) w pasażu Hausmanna.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 8. w poł. + 12 R. Bar. 758. Nieruchomy. Pochmurno.

Wielka różnica.

— Obiecałaś, Magdziu, nie mówić nikomu o moich zaręczynach z Edwardem.

— To też nie powiedziałam o tem Józi, spytałam ją tylko: czy już wie.

Myśli.

Kobieta rzadko zwierzy swoją wielką tajemnicę kobiecie. Zwierzy ją za to chętnie mężczyźnie, chociażby nawet miała już doświadczenie, iż bywała przez innych mężczyzn zdradzaną.

Każdy ruch duchowy żyje ofiarami uczestników, nie zaś ich korzyściami.

Widowiska i koncerty.

Filharmonia. We czwartek Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem E. Treglera, kr. nad. organisty. Program: I. 1) Flotow: Uwertura z op. „Marta". 2) Bossi: Koncert A-mol, z tow. ork. odegra na organach E. Tregler. — II. 1. Dworzak: Z symfonii „Z nowego świata" część II i IV. 2. a) Bach: Toccata i Fuga b) Kliczka: Fantazya na temat chorału św. Wacława, odegra na organach E. Tregler. — III. 1) Tregler: Improwizacye na organach, odegra E. Tregler. 2) Moszkowski: Ze suity I, część II i IV. Kapelmistrze: Ludwik Czelański i Henryk Melcer. Początek o 8ej. — W sobotę 2 maja Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Edw. Treglera, król. nadw. organisty. — We czwartek 7 maja Wielki koncert kompozytorski pod dyrekcyą R. Leoncavallo.

Teatr miejski. Dziś we środę „Panna służąca" Bilhauda i Hennequina i „Literatura" Schnitzlera. — We czwartek „Halka" Moniuszki. — W piątek „Oj mężczyźni! mężczyźni!" Zaleskiego.

Część ekonomiczna.

Zamknięcie kursów na giełdzie wiedeńskiej z dnia 28 kwietnia.

Akcye austr. Zakł. kredyt. 676·00, węg. Zakł. kredyt. 730·50, Anglobanku 275·00, Unionbanku 526·00, Länderbanku 415·00, Bankvereinu 487·25, Bodencredit 957·00, Gal. Banku hip. 540·00, Statsbahny 686·20, Lombardy 45·50, Kol. Elbethal 440·00, Północnej 5530, Czerniowieckiej 000·00, Alpiny 393·00, Rima Muranyi 483·00, Praskiego Tow. żel. 1662, Fabryki broni 000·00, Tureckie tytoniow. 341·50, Oblig. węg. indemniz. 99·35, Renta majowa 100·70. Austr. renta koronowa 101·05, Węgier. renta koronowa 99·50, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·40, 4% Listy Banku krajow. 99·00, 4½% Listy Banku krajow. 102·70, 4% Listy Banku hipotecznego 98·40, 4½% Listy Banku hip. 101·70, 5% Listy Banku hipotecz. 112·00, 4% Gal. Oblig. propin. 99·95, 4% Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99·85, 4% Poż. m. Lwowa 96·85, Losy turec. 118·75. Marki 116·92, Ruble 252·75.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(*Depesze poranne*).

Strassburg 29 kwietnia. Wydział krajowy Alzacyi i Lotaryngii uchwalił rezolucyę, żądającą, żeby ustawy państwowe w sprawie konstytucyi i administracyi Alzacyi i Lotaryngii zmieniono w tym kierunku, iż parlament niemiecki przestanie być czynnikiem ustawodawczym dla tych krajów, a Wydział krajowy otrzyma stanowisko, przywileje i tytuł Sejmu alzacko-lotaryńskiego. W obradach w radzie związkowej i w kwestyach, dotyczących Alzacyi i Lotaryngii, mają występować trzej zastępcy tych krajów, zamianowani przez Wydział krajowy.

Berlin 29 kwietnia. Cesarzowi Wilhelmowi w podróży do Rzymu towarzyszyć będą kanclerz Bulow i feldmarszałek Waldersee.

Pekin 29 kwietnia. Biuro Reutera donosi: Chiny stanowczo i ostatecznie odmówiły przyjęcia żądań Rosyi.

Petersburg 29 kwietnia. Agencya telegraficzna rosyjska donosi, że wiadomość o nowych warunkach, jakie Rosya miała postawić w sprawie opróżnienia Mandżuryi, jest zmyślona. Rosya pierwotnych swych warunków nie zmieniła.

Wiedeń 29 kwietnia. Król saski wyjechał przed południem na polowanie, poczem wrócił po południu i wraz z Cesarzem udał się do arcyks. Ottona na obiad galowy.

Saloniki 29 kwietnia. Na parowcu Guadalquivir podczas wyjazdu z portu nastąpił wybuch kotła, skutkiem czego tylna część okrętu stanęła w płomieniach. Maszynista jest ciężko ranny, kilku palaczy poparzonych. Podróżni uszli cało.

Rzym 29 kwietnia. Król Edward zwiedzał wczoraj w towarzystwie króla Wiktora Emanuela Panteon i inne zabytki miasta.

Dziś po południu król angielski wyjedzie z ambasady angielskiej do Watykanu. Podczas audyencyi króla u Papieża nikt zresztą nie będzie obecny.

Prezydent Izby deputowanych Biancheri wspomniał na początku wczorajszego posiedzenia o pobycie w Rzymie króla Edwarda i oświadczył, że niezawodnie postąpi po myśli wszystkich deputowanych, jeśli panującemu wielkiego, zaprzyjaźnionego narodu wyrazi jak najżywszą sympatyę Włochów dla narodu angielskiego.

Petersburg 29 kwietnia. Minister wojny Kuropatkin wyjechał na Wschód. Zastępować go będzie szef sztabu generalnego Sacharow.

Port-Said 29 kwietnia. Wczoraj stwierdzono w europejskiej dzielnicy miasta jeden wypadek dżumy. Zarządzono 24-godzinną obserwacyę i desynfekcyę proweniencyi z tego portu.

Londyn 29 kwietnia. W izbie gmin dep. Redmond zapytał rząd, czy uczyni jakie kroki w kierunku porozumienia się z mocarstwami o wstrzymanie dalszych wydatków na flotę. Balfour odpowiedział, że rząd zdanie swe, jakie ma o tej sprawie, wypowiedział jawnie w parlamencie i nie uważa za potrzebne zawiadamiać o tem formalnie innych mocarstw. Mówca wątpi, czy podobny krok dałby się przeprowadzić w obecnej chwili.

Marsylia 29 kwietnia. Licznie zebrane tłumy demonstrowały wczoraj przed klasztorem OO. Kapucynów. Przyszło do bójki z policyą. Pobito ciężko komisarza policyi. Tłumy powybijały wszystkie szyby w komisaryacie policyjnym. Policya strzelała kilka razy z rewolwerów w powietrze. W klasztorze pozostało wiele jeszcze zakonników.

(*Depesze popołudniowe*).

Wiedeń 29 kwietnia. Król saski odjechał dziś do Monachium w odwiedziny do księcia regenta bawarskiego Luitpolda. Cesarz odprowadził króla na dworzec i serdecznie go pożegnał.

Konstantynopol 29 kwietnia. W ostatnich dwóch starciach koło miejscowości Junusz i Tagora poniosły bandy bułgarskie znaczne straty w ludziach. Wojsko tureckie natomiast miało bardzo małe straty.

Rzym 29 kwietnia. Podczas wczorajszego obiadu galowego wzniósł król Wiktor Emanuel toast na cześć króla angielskiego, zaznaczając, że Włochy i Anglia zawsze względem siebie przyjaźnie były usposobione tak w dobrych jak i złych czasach. Król wyraził nadzieję, że przyjaźń ta wiecznie trwać będzie i coraz bardziej się zacieśniać.

Król Edward w odpowiedzi swej rzekł, że trwające od wielu już lat między obu państwami uczucia wzajemnej przyjaźni nie osłabną. Oba narody kochają wolność i szły wspólnie drogą cywilizacyi i postępu, dbając równocześnie o utrzymanie powszechnego pokoju. Król nie wątpi, że nadal wspólnie oba narody pracować będą dla sprawy wolności i powszechnej pomyślności wszystkich ludów.

Chambery 29 kwietnia. Pułkownik Coubertin, komendant stojącego tu załogą 4 pułku dragonów, otrzymawszy rozkaz wysłania do klasztoru OO. Kartuzów do Grand Chartreuse, dwóch szwadronów, aby wypędziły mnichów, wystosował do ministra wojny telegram z prośbą o przeniesienie go w stan spoczynku.

Rzym 29 kwietnia. Na cześć króla angielskiego urządziła wczoraj rada miejska w teatrze „Argentina" galowe przedstawienie. Wystawiono „Rigoletto" Verdiego i balet „W Japonii".

Rzym 29 kwietnia. Przy wspaniałej pogodzie odbyła się dziś ku czci króla Edwarda wielka parada wojskowa, w której wzięło udział 20.000 wojska. Po rewii defilowały wojska przed monarchami.

Kraków 29 kwietnia. Strejk robotników krawieckich zmniejsza się stopniowo. Poszczególni majstrowie godzą się z robotnikami, a oni wracają do pracy. Dotychczas 9 majstrów porozumiało się z robotnikami.

Zanosi się natomiast na strejk robotników fryzyerskich i golarskich.

Katoliccy majstrowie fryzyerscy wnieśli do komisarza cechowego pismo o pozwolenie na założenie „Stowarzyszenia fryzyerów chrześcijańskich".

Chambery 29 kwietnia. Podanie się pułkownika Coubertin do dymisyi wywołało tu wielkie wrażenie.

Do St. Laurent odjechała dziś komisya sądowa, która ma przeprowadzić wygnanie OO. Kartuzów. Przed klasztorem zgromadził się tłum ludu. Obawiają się poważnych zaburzeń.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 29 kwietnia. Ks. J. Jabłonowska z Bursztyna. Hr. W. Michałowski z Jasła. Hr. H. Konarski z Grochowiec. Hr. L. Dębicki i J. Hrohorowicz z Krakowa. E. Lityński z Litwinowa. W. Wollner, O. Hoch, T. Horn i A. Batt z Wiednia. E. Miszka z Budapesztu. J. Deschamps z Komiques. W. Długosz z Borysławia. T. Bohdan z Milatyna. Z. Meistein z Jasła.

HOTEL EUROPEJSKI.

Albert Szkowron.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 29 kwietnia. W. Biechoński z Żarnowca. J. Kapko z Lutowisk. Dr. W. Czajkowski z Przemyśla. J. Palkisch i J. Biedla z Wiednia. X. Jan Kociuba z Zarwanicy. W. Wasilewski z Siemuszowa. W. Szujski z Jarosławia. W. Russocka i E. Russocka z Krystynówki. K. Traczewski z Hinowic. J. Niesiołowski z Krakowa. M. Walewska z Nossowa.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 29 kwietnia. J. Łuscy z Sokala. M. Filipowscy z Podkamienia. S. Noel z Łańcuta. N. Doboszyńska ze Stanisławowa. W. Bojarscy z Krakowa. N. Toczyski z Borysławia. A. Makomaski z Królestwa Polsk. S. Udrycka z Mostów wielkich. K. Villain z Paryża. A. Thürmann z Rawy ruskiej. H. Klimkiewicz z Podhorodyszcza. P. Saraniecki z Chomiakowa. W. Ząbecki z Podbereża. A. Metzgerowie z Jasła. Z. Zawadzki z Gromnika. J. Orłowicz z Czortkowa. K. Skazel i J. Lehner z Wiednia. N. Mroziński ze Stryja. Z. hr. Bobrowski z Ciężkowic.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 29 kwietnia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1890 3% 275.50
„ „ „ „ „ „ 1889 3% 273.50
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 280.—
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 z. 5% 000.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 260.00
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 90.00
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 118.00

b) bezprocentowe:

Budapesztańskie (Basilica) 5 zł. 18.80, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 438.00, Ofiary 40 zł. m. k. 170.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84.25, Losy m. Krakowa 20 zł. 74.00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70.00, Ofen 40 zł. 173.00, Palffy 40 zł. m. k. 175.00, Czerw. krzyża-austr. 10 zł. 54·90, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 27.—, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 71.—, Salma 40 zł. m. k. 236.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 75.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 440.—.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2·31***, **1·25**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·08*.
Z Tarnopola: 5.35* (na dw. gł.); 8·14* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Rawy i Sokala: 8·15, 6·50*.
Z Janowa 7·45, 1·23, 3·25*, 10·03*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·30*, 11·00
Do Rzeszowa: 8·30.
Do Przemyśla: 3·25*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·48, 9·20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Rawy i Sokala: 9·50, 7·10*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 3·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

†

Helena z Janczykowskich Łozińska

żona c. k. kontrolora pocztowego

zmarła dnia 28 kwietnia 1903 w 43 roku życia, opatrzona św. Sakramentami, po długiej a ciężkiej chorobie.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 30 kwietnia o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Maryi Magdaleny l. 8 na cmentarz Łyczakowski, na który zbolały mąż z dziećmi krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 28 kwietnia 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

†

Julian Stanisław Kwaśniak

były wychowanek c. i k. szkoły kadeckiej w Łobzowie

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 28 b. m. przeżywszy lat 20.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 30 kwietnia o godzinie 4 po południu, z domu żałoby przy ul. św. Józefa (boczna Słodowa) l. 4 na cmentarz Łyczakowski, na który w ciężkim smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan zapraszają.

Lwów dnia 28 kwietnia 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

ANIELA STEBLECKA

nauczycielka szkoły im. Czackiego

opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 29 kwietnia 1903 w 38 roku życia po długiej a ciężkiej chorobie.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 1 maja o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Gosiewskiego l. 4 A na cmentarz Łyczakowski, na który stroskana matka przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 29 kwietnia 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

†

JAN ADLOF

starszy rewident c. k. kolei państwowej

przeżywszy lat 57, do długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w dniu 28 kwietnia 1903 r.

Eksportacya zwłok z domu żałoby ul. Szeptyckich l. 19 odbędzie się we czwartek dnia 30 bm. o godz. 4ej popołudniu na główny dworzec ck. kolei państwowej, skąd zwłoki przewiezione zostaną do Przemyśla i tamże w piątek dnia 1 maja o godz. 4ej popołudniu d grobowca rodzinnego złożone zostaną.

Na te smutne obrzędy żona z dziećmi i rodziną krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian zapraszają.

We Lwowie, dnia 28 kwietnia 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Państwo Dukla

poszukuje od 1 lipca b. r. **leśniczego** z wszechstronną praktyką zawodową, znającego się także na pszczelnictwie. — Ze względu na rozległy rewir, o górzystym terenie, kandydat musi być młodym, silnym i energicznym człowiekiem. — Podania z odpisem świadectw wnosić należy do Zarządu lasów w Dukli poczta loco.

Podań nieuwzględnionych zwracać się nie będzie.

Odezwa!

Wnych Panów Przedsiębiorców gorzelń-rolniczych

Gorzelnik wszechstronnie wykształcony w sile wieku poszukuje odpowiedniej posady **od 1. lipca 1903.**

Obowiązuje się na ciągłem aparacie colonowym wyrobić 700 litr. alkoholu w ośmiu godzinach.

Koszta administracyjne licząc na 100 litr alkoholu:

Kierownik i 4-ch ludzi 1 kor. 60 hal.
Węgli najlepszych 125 kilo.
Światło i smarowidło 0·07 hal.

Wydatek mając zdrowy produkt 59° hektolitrowych niezdrowy: 54—56—57: lub ten możliwy.

Na 100 kilo kartofli 2·5% a nawet ogranicza się niżej 2% jęczmienia licząc 55% skrobi. **Jan Grodzicki** Jurowce ad Sanok.

Wykaz listów zastawnych

gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego wylosowanych w dniu 21 kwietnia 1903 roku:

4%ych 56 letnich przy 33em losowaniu w ogólnej sumie **469.200** koron.

4% 56-letnie.

Ser. I. Wal. kor. a 20.000 Kr.	Ser. II. Wal. kor. a 10.000 Kr.	Ser. III. Wal. austr. a 1.000 fl.	Ser. III. Wal. kor. á 2.000 Kr.	Ser. III. Wal. kor. á 2.000 Kr.	Ser. IV. Wal. kor. á 1000 Kr.	Ser. V. Wal. kor. á 100 Kr.	Ser. V. Wal. kor. á 200 Kr.
292	713	938	21084	39839	1039	131	12621
2109	1270		21241	40492	1662	710	13548
3383	1910	Wal. kor.	21449	40622	1836		13713
3384	2649	à 2.000 kor.	21976	40805	1884	Wal. kor.	14442
3429	4289		22241	41173	2589	à 200 kor.	14809
3925	4430	1639	22318	41268	2860		160 0
	5103	3586	24226	41428	3758	1380	17373
	5661	4745	24798	42534	5622	2401	17746
	5990	5297	26781	43573	6251	2777	17995
	6340	5807	27833	44123	6382	2985	18478
	6739	5971	31432	44150	8906	3285	18603
	6813	6484	31861	44311	9072	3737	20019
	7492	7255	32271	44515	9974	3754	20439
	7623	8672	32542	45071	9979	4216	20758
	7630	9130	33514	45593	10954	4932	23239
		9173	34029	46004	11195	4933	24247
		9556	34058		11505	5475	24951
		10015	36299		11846	5643	25479
		10172	36350		12022	5668	25711
		10639	36483		12191	6322	25755
		10754	36484		12412	6713	26338
		12261	36566		12617	7178	27010
		13194	36648		13107	7616	27715
		14358	36673		13895	8518	28464
		14621	36928		14046	9838	29632
		15785	37157		14842	10542	29743
		15932	37247			10627	30796
		16959	37396			10915	31041
		17589	37880			11031	31275
		18188	38699			11093	31823
		18356	39144			11457	31861
		20300	39249			11881	32155
		20449	39663			11890	32412
		20722	39775			12215	32918
						12287	33040

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31 czerwca 1903 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

We Lwowie, dnia 21 kwietnia 1903.

Przedruk nie będzie płacony.

Do zarządu większych obszarów leśnych w Zachodniej Galicyi (przeszło 20.000 morgów) poszukuje się **zdolnego i rutynowanego leśnika** z wyższemi kwalifikacyami i dłuższą praktyką. Kandydaci mogący wykazać się dobremi świadectwami i poważnemi rekomendacyami zechcą nadsyłać jak najrychlej pod lit. **K. G.** do Gł. Agencyi Dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej Kraków, pl. Maryacki l. 2, podania swoje z odpisami świadectw i z oznaczeniem warunków, które będą przyznane w miarę posiadanych kwalifikacyj.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.